

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta po Trzech królach, dnia 1. Lutego 1852.

Religia.

Wieczny odpoczynek.

Kiedy nas spotka smutny los, iż zostajemy zmuszeni zamknąć zgasłe oczy kochanego ojca, lub też drogiej matki; albo kiedy żałobny głos dzwonu zapowiada nam czyjeś zejście z tego świata; albo kiedy nam donoszą o śmierci krewnego lub znajomego, — pierwszą wówczas naszą modlitwą jest ta: „Wieczny odpoczynek racz mundać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki wieków.“

W rzeczy samej nie możemy zmarłemu nic lepszego życzyć, i nie możemy stosowniejszej odprawić modlitwy nad tę dawną i krótką modlitwę kościelną. Bo podczas swjej pielgrzymki na ziemi, czegoż człowiek bardziej szuka, jak pokoju? czego mocniej pragnie, jak spoczynku? Całe życie ziemskie człowieka niczém inném nie jest, jak szukaniem pokoju, i do niego dążeniem. Wszystkie jego myśli, usiłowania i prace, a nawet i wszystkie jego niespokojności, zmierzają do pokoju. Na tej jednak ziemi rzadko kto znajduje pożądaný pokój, a chociażby go nawet i znalazł, nie po-

trwa długo, nie będzie wiecznym. Bo ileż to przygód na ziemi! grad, pożary, wojny, roznoszą szybko nędzę, płacz i narzekanie. Niekiedy ciało chorobą złożone, wśród boleści i słabości, napawa nas nieraz wielką niespokojnością. Czasami nieprzyjaźni nam ludzie, a częstokroć własni domownicy, zatruwają nam ten ziemski pokój.

Najczęściej jednak człowiek sam pozbawia się pokoju; żądze i namiętności główną są przyczyną niepokoju. Chciwość niesyta pieniędzy i innych dóbr ziemskich, gniew i zemsta, pycha i zazdrość, rokosz występna i żądza sławy, jakże niemiłosiernie nas trapią i niepokoją!

Życie zatem człowieka tu na ziemi, jest ciąglem wzdychaniem do pokoju i uganianiem się za nim; jednak nie może go tu na ziemi osiągnąć i stale zachować. Gdy więc człowiek tu na ziemi szuka tego pokoju, którego znaleźć nie może, i gdy w wieczności go sobie sam dać nie może; to też my nie możemy naszym zmarłym braciom i siostrą większej pokazać życzliwości i stosowniejszej modlitwy przesłać za nimi, nad tę: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista

niech im świeci na wieki wieków.“ — To jest: Panie, dozwól im wniknąć do swego królestwa, gdzie już od tego wszystkiego będą wolni, co tu pokój ich mieszać mogło; gdzie wszystkie łzy z ich oczu będą osuszone, gdzie miejsca mieć nie będzie ani śmierć, ani smutek, ani boleść i narzekanie.

Lecz co większa, błagamy tu Boga, aby duszom zmarłych zaświeciła prawdziwa światłość, to jest: Pan Jezus, przedwieczne światło. Bo gdy je swym blaskiem i chwałą otoczy, jako promieniami, w ów czas będą jaśniały jako świecące słońce.

Nie możemy zatem uprosić u Boga dla umarłych większej łaski nad tę, żeby im przyświecało światło wiekuiste, Jezus Chrystus, pełne słońce, którego już żadna noc nie przyćmi.

Przeto tę starodawną, krótką, a pełną znaczenia modlitwę kościelną, odprawiamy zawsze z największą pobożnością za naszych zmarłych braci i siostry. Ilekroć smutny głos dzwonu zapowie nam zejście naszego współbrata lub siostry, ilekroć dowiemy się o śmierci naszego przyjaciela, ilekroć będziemy przechodzili koło cmentarza, lub grobowca; zawsze wołajmy do Pana: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niech im świeci na wieki wieków.“ Panie dozwól im teraz spocząć po tych wszystkich dolegliwościach i utrapieniach, udzieli im odpoczynku przez całą wieczność trwającego; a Chrystus, owa wieczna światłość, niechaj im świeci i wiecznie ich uszczęśliwi. Amen.



Rozmaitości.

O roku przestępnym, czyli przybyszowym.

Jak wielkie są pożytki z kalendarza nie tylko dla gospodarzy, ale i w urządzaniu wszystkich spraw ludzkich, nawet najważniejszych, każdemu wiadomo. Wszyscy z was odwołujecie się na kalendarz, przy odmianach powietrza i rozpoczynaniu prac waszych rolniczych, kiedy mówicie n. p.: Ś. Agnieszka zagrzeje kamyszką, Ś. Walek nie ma pod lodem balek, Ś. Krzyż owce strzyż. Kto sieje groch w Marcu, to go gotuje w garncu; a kto w Maju, to w jajach, i t. p.

Trafne jest to wasze odwoływanie się na kalendarz dlatego, że każdego z tych Patronów mamy w tym samym dniu i miesiącu każdego roku. Lecz gdyby się dni tych Patronów śś. posuwały corok lub co kilka lat naprzód, toby narazcie Ś. Walentego przypadło na czas kiedy mamy Ś. Bartłomieja, a Ś. Bartłomieja wśród zimy i t. p., a wten czas na nicby się nie przydały nasze przysłowia, a w zatrudnieniach naszych ciągle byłaby mieszanina i niepewność. A takby w samej rzeczy było, gdyby astronomowie, ludzie znający się na obrotach ciał niebieskich, nie byli pogodzili rachuby kalendarzowej czasu z obrotem ziemi około słońca. Bo tak się rzecz ma:

Ziemia odbywa swój bieg około słońca w przeciągu 365 dni, 5 godzin i prawie 50 minut, czyli po tak długim czasie wraca znowu na to samo miejsce, z którego wyszła. Ten przeciąg czasu jest prawdziwym rokiem i nazywa się dlatego rokiem słonecznym, czyli astronomicznym. Gdybyśmy więc

nasze lata zupełnie podług tego roku słonecznego rachować mieli, toby każdy nasz rok musiał mieć 365 dni 5 godzin i około 50 minut. W takim razie nowy rok nie zaczynałby się zawsze po 12^{tej} godzinie w nocy, ale raczej mielibyśmy nowy rok raz o 12^{tej} w nocy, drugi raz około 6^{tej} rano, trzeci raz około 12^{tej} w południe, czwarty raz przed 6^{ta} wieczorem, potem znowu około 12^{tej} w nocy itd. Tym sposobem przypadłby nowy rok: po 4. latach na 2. Stycznia, po 8 latach 3., po 12 latach 4. Stycznia itd.; i gdyby tak dalej szło, toby nakoniec nowy rok przypadł na lato, a Ś. Jan w zimie, aż znowu po wielu wielu latach wróciłyby te dni na swoje miejsce. A tak powstałoby zamieszanie w rachubie czasu, tak iżby ludzie pomiarkować się nie mogli.

Kościół, matka nasza, który zawsze nie tylko o duszach, ale i o ciałach i o sprawach naszych doczesnych radzi, zapobiegł temu nieładowi i pogodził długość roku kalendarzowego zprzeciągiem czasu, w którym ziemia około słońca obiega. Grzegorz XIII. papież poprawił dawny kalendarz w roku 1582 i polecił trzymanie się go w kościele i w krajach katolickich. Teraz wszystkie narody, nawet niekatolickie, trzymają się tego kalendarza, wyjąwszy Moskali i Turków. Podług tego kalendarza Grzegorzowego rachujemy zazwyczaj w roku 365 dni całkowitych, bez żadnych godzin lub minut, i zaczynamy Nowy rok zawsze po 12^{tej} godzinie w nocy z ostatniego Grudnia na pierwszy dzień Stycznia, nie zważając na te 5 godzin i około 50 minut, których ziemia, oprócz 365 dni, do zupełnego ukończenia swojego biegu około słońca jeszcze potrzebuje. Lecz tym sposobem skracamy ka-

ždy rok blisko o 6 godzin, i gdybyśmy tak ciągle rachowali, toby po stu latach rok nasz kalendarzowy różnił się od prawdziwego roku słonecznego blisko o 25 dni, a po kilku stach lat znowu byśmy w wielki nieład wpadli. Aby więc temu zapobiedz, Grzegorz XIII. papież tak ułożył kalendarz, że każdy czwarty rok ma jeden dzień więcej. Dzień ten powstaje z tych nie spełna 6 godzin, które się przy każdym roku kalendarzowym od roku słonecznego odjęły, i nazywa się dniem przybyszowym, a rok, w którym ten dzień przybywa, rokiem przestępnym, lub także przybyszowym. Takim rokiem jest 1852, który teraz zaczynamy. Dzień przybyszowy dodaje się zawsze do Lutego, i dlatego ten miesiąc ma przez 3 lata po 28, a co 4 lata 29 dni; a rok przybyszowy ma 366 dni. Rok bieżący będzie więc miał 366, a miesiąc Luty 29 dni. Lecz kto dobrze uważał, ten zaraz powie, że to zanaśto dodać do każdego czterech lat jeden dzień cały, i że tylko wtenczas byłoby to dobrze, gdyby rok słoneczny zawierał 365 dni i 6 godzin spełna; bo z tych 4 razy 6 godzin powstałby co 4 lata jeden dzień cały. Opuściliśmy więc co rok nie spełna 6 godzin, a zatem też nie przybędzie jeden cały dzień po 4. latach. Ztąd znowu powstaje różnica pomiędzy kalendarzem i latami słonecznymi, i chociaż jest bardzo mała, to jednakże zrobiłaby po wielu wielu latach pomyłkę w kalendarzu. Aby téj pomyłki uniknąć, wyrzucają się w przeciągu 400 lat 3 dni przybyszowe, tak iż około co 130 i kilka lat wyrzuci się jeden dzień przybyszowy. Jest więc tym sposobem pomiędzy 400 latami kalendarzowymi 303 lat zwyczajnych po 365 dni, i 97 lat

przestępnych po 366 dni mających. — Lecz jeszcze i przez to sprostowanie rachuba kalendarzowa nie zupełnie zgadza się z latami słonecznymi; dlatego co 3600 lat wyrzucić się musi znowu jeden dzień przybyszowy, i dopiero potem jeden rok kalendarzowy się skończy, a drugi zacznie na minutę razem z rokiem słonecznym: wtenczas ziemia ostatniego Grudnia o punkt 12. godziny w nocy będzie w tém samém miejscu, z którego przed 3600 latami wyszła.

Lekarstwo na wściekliznę czyli na wodowstręt.

(Z Ziemiańska.)

Lekarstwo, które tu podamy, jest bardzo używane: w Anglii, w Polsce, w Niemczech, i jeszcze nie było przypadku, ażeby ludzie przez wściekłego psa ukąszeni, po użyciu tego lekarstwa, byli się zapamiętali. W pewnej rodzinie pies wściekły ukąsił gospodarza, gospodynię, kilkoro dzieci i kilkoro sług. Ci ludzie zażywali tylko te proszki, które tu podamy, i żadne z nich nie dostało choroby, choć już 35 lat od owego czasu minęło.

To lekarstwo składa się z następujących ziół:

1. Menta polej, pleśnik, ołownica (*mentha polaa*; *pulegium vulgare*, *mentha pulegium*, L.), ćwierć funta;
2. Cząber ogrodowy, saturej (*saturea hortensis*, L.), także ćwierć funta;
3. Liście topoli piramidalnej (*populus dilatata*, Willd), cztery łoty.

Wszystko to utarte na proszek, dobrze zmieszane, przechowuje się w butli, dobrze zakorkowanej. Chcąc tego użyć, trzeba domieszać cokolwiek dobrej oliwy prowaukiej, tyle, aby cokolwiek zawilżało.

Napisałem wam tu nazwiska tych ziół łacińskie, abyście ich łatwiej w aptecce dostać mogli w potrzebie.

Proszku tego daje się dziennie rano człowiekowi trzy czubate końce od noża około w trzeciej części kwarty ciepłego piwa; psu daje się w półkwarcie ciepłego mleka, koniowi w kawałku chleba, a innym domowym zwierzętom w ciepłej wodzie. — Kilka godzin po zażyciu nie trzeba pożywać żadnego pokarmu.

Kąpiele robią się z tych samych roślin; tylko że nie potrzeba ich tłuc na proszek, tylko je ukropem sparzyć i wlać do letniej kąpieli, i nie potrzeba lać oliwy.

Ażeby guma z drzew nie ciekła, tak się postępuje: „Trzeba zeszkrobać ostrym jakim narzędziem gumę, i wykroić zbolale miejsce aż do zdrowego drzewa. Potem wyciera się silnie ranę liściem szczawiu, które trzeba guieść tak, aby sok wsiąkał w miejsce drzewa narzuć. Nakoniec miejsce wykrojone zaciąga się nową i zdrową korą; a już nigdy z tego miejsca guma nie pociecze.”

(Z Ziemiańska.)

Zagadka.

Niedawno umarł człowiek mający lat 48, a tylko 12 razy miał swoje urodziny. Jak się to stać mogło?

(Rozwiązanie tej zagadki w przyszłym numerze.)